

DOROTA WYŻYŃSKA

Nie sądziłam, że będę pracować nad spektaklem o Marcu '68 w takiej atmosferze, że wrócę do tych tematów i będę opowiadać o nich w czasie terazniejszym – mówi Krystyna Janda przed premierą „Zapisków z wygnania” w Teatrze Polonia w Warszawie.

„Zapiski z wygnania” na podstawie wspomnień Sabiny Baral w reżyserii Magdy Umer to jeden z kilku spektakli, które powstają z okazji 50. rocznicy Marca '68. Premiera odbędzie się 9 marca w warszawskim Teatrze Polonia. Na scenie zobaczymy Krystynę Jandę.

Dorota Wyżyńska: „Nocą w hotelu czytam »Zapiski z wygnania« Sabiny Baral. Niezwykła książka o Wygnanych 68 roku. Ta relacja, która jest tak prosta, oczywista, logiczna, uświadamia rzeczy, o których nikt nigdy głośno nie powiedział” – napisała pani latem 2016 roku. Już wtedy wiedziała pani, że powstanie spektakl?

Krystyna Janda: Jeszcze nie. Zabrałam książkę na włoskie wakacje i tam dałam ją do przeczytania Magdzie Umer. To Magda uznała, że powinnyśmy zrobić z tego przedstawienie. Ja od początku mówiłam, że to będzie trudne. I nie myliłam się.

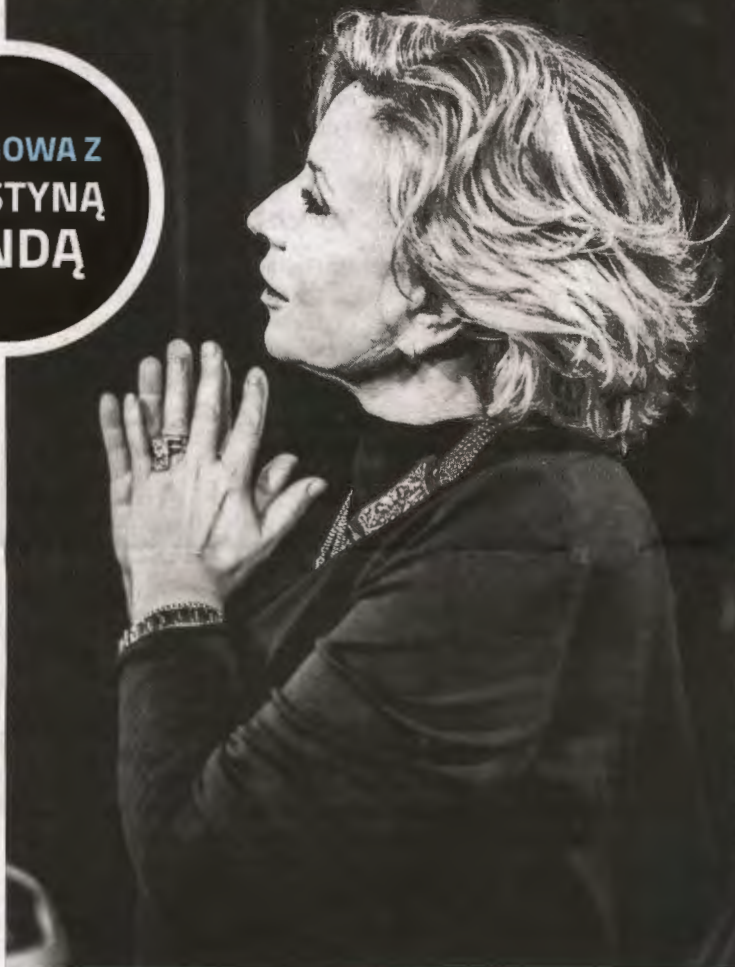
To szczególny materiał o Marcu '68. To książka napisana nie przez historyka, nie przez literata, ale przez osobę, która tego wszystkiego sama doświadczyła, mając niespełna 20 lat.

- To jest bardzo poruszający zapis, który powstał właściwie spontanicznie. Pani Sabina Baral po latach przyjechała do Wrocławia na spotkanie swojej klasy i poproszo-

KRYSTYNA JANDA O MARCU '68

ŻYCIE DOGANIA NASZE PLANY TEATRALNE

ROZMOWA Z
KRYSTYNĄ
JANDĄ



no ją o napisanie kilku stron wspomnień. Ten niedługi tekst, który wyfrunął z niej jak ptak, stał się pretekstem do powstania książki. Niezwykłej książki, która jest napisana tak po prostu, z serca.

Ten zapis jest gorący, emocjonalny, a jednocześnie kompletnie pozbawiony sentymentalizmu. I jest tu bardzo dużo szczegółów, o których nie mieliśmy pojęcia. Ja nie miałam pojęcia. Dlatego to zrobiło na mnie takie wrażenie. Co więcej, pisze to wszystko osoba, która odniosła niezwykle sukces życiowy. Jest profesorem, ma swoją firmę, miała szansę dostąpić wielkich zaszczytów i splendorów tego świata. A mówi wyraźnie, że nigdy by się to nie zdarzyło, gdyby w Marcu 1968 roku nie musiała wyjechać z Polski.

To jest książka przedstawicieli pokolenia, które - jak pisze Sabina Baral - weszło w życie z hukiem. To emigranci z Polski zasiliли szeregi pionierów Doliny Krzemowej, a autorka uczestniczyła m.in. w powstaniu jednego z pierwszych mikroprocesorów Intel 8080, który był kamieniem milowym w tworzeniu komputerów PC.

Po latach mówi, że chciałaby, żeby coś w Polsce z niej zostało. Przyjechała szukać swoich śladów, ale ich tu nie ma! Stara się cieszyć polskimi sukcesami na świecie, ale widzi, że Polska już jest nie jej. Czytałam różne książki dotyczące Marca '68, oglądałam filmy, natomiast takiej książki, takich refleksji nie było nigdzie.

To opowieść zwykła, ludzka, nierozdrapująca ran, ale starająca się analizować, spojrzeć na emigrację marcową z punktu widzenia, jakiego się chyba nie spodziewaliśmy. Nas nie ma, a antysemityzm jest już tylko waszym problemem. Sabina Baral podkreśla: „Napisałam tę książkę dla siebie, dla was i ku przestrodze”. Ku przestrodze! Niełatwo jest chyba pracować nad tym spektaklem, słuchając tego wszystkiego, co dzieje się w sprawie nowelizacji ustawy o IPN?

- Niestety. Czego się człowiek nie dotknie, życie dorabia do tego okrutny PR. Nie sądziłam, że będę pracować nad spektaklem o Marcu '68 w takiej atmosferze, że wrócę do tych tematów i będę mówiła o nich w czasie terazniejszym.

W nocy nie mogłam spać, czytałam kolejne wpisy internetowe dotyczące nowelizacji ustawy o IPN. Gdzie to nas zapędzi? Jestem pełna oburzenia, smutku i wstydu. I zdziwienia, że coś takiego odbywa się na naszych oczach.

Wielu ludzi ze świata wybierało się do Polski na obchody 50-lecia Marca '68, wielu zapowiedziało się na naszej premierze. A teraz zaczynają się zastanawiać, czy mają po co tu przyjeżdżać. Odwoływane są międzynarodowe wizyty dyplomatyczne. Jak będą wyglądać te obchody? Sytuacja zmienia się jak po tsunami.

„Skutkiem ubocznym” tej pracy jest czytanie wszystkich obrzydliwych antysemitycznych wpisów, właściwie pod każdym materiałem na temat spraw żydowskich w internecie. Pod każdą piosenką na YouTube o tematyce żydowskiej lub śpiewanej w jidysz są dziesiątki najobrzydliwszych wpisów,



W nocy nie mogłam spać, czytałam kolejne wpisy internetowe dotyczące nowelizacji ustawy o IPN. Gdzie to nas zapędzi? Jestem pełna oburzenia, smutku i wstydu. I zdziwienia, że coś takiego odbywa się na naszych oczach

w które nie można uwierzyć. Nie zdawałam sobie sprawy ze skali tej nienawiści.

To wspaniale, że teatry postanowiły włączyć się w obchody 50. rocznicy Marca '68, zabrać głos, powiedzieć coś od siebie, słowami sztuki. Cieszę się, że Teatr Polonia jest jednym z nich. Jaki będzie nasz spektakl? Robię wszystko, żeby nie stał się akademią ku czci, na szczęście książka pani Baral nas przed tym skutecznie chroni.

W „Zapiskach z wygnania”, tak jak w „Białej bluzce”, którą też reżyserowała Magda Umer – mają pojawić się piosenki. Co pani zaśpiewa na scenie?

- Jeszcze nie wiem. Wciąż nie podjęliśmy decyzji. Są oczywiście piosenki, które napisali Agnieszka Osiecka i Wojtek Młynarski na temat Marca '68. Ale te utwory słyszeliśmy już wielokrotnie, więc wspólnie z Magdą szukamy trochę innego materiału. Pani Baral zapisuje w książce, że jako największe skarby wywoziła z Polski poezję Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Tuwima i Lorki, których nauczyła się kochać we Wrocławiu, w kółku poetyckim przy Świdnickiej. To jest podpowiedzią dla nas.

„Zapiski z wygnania” to – po „Żeby nie było śladów” o Grzegorzku Przemysku i „Danucie W.” – kolejny spektakl w repertuarze Teatru Polonia dotykający bolesnych ran historii Polski XX wieku. Ran, które się nie goją.

- Życie dogania nasze plany teatralne. Bardzo to smutne. To też nie koniec, bo jeszcze przed wakacjami będzie premiera monodramu pana Stanisława Brejdyganta, którego tematyka również trafia w naszą rzeczywistość. Bezkompromisowy tekst.

Mówiłam nie tak dawno, że publiczność chce się w teatrze śmiać, bawić, zapomnieć. To prawda. Ale ostatnio widzowie nie tyle chcą się śmiać, nie tyle chcą zapomnieć, co potrzebują się zidentyfikować.

Mam wrażenie, że przychodzi do nas ludzie podobnie myślący. Nasze teatry są jednoznacznie przypisane światopoglądowo i politycznie. Widzowie to czują, wiedzą, czego mogą się u nas spodziewać. Wciąż mamy pełne sale na „Danucie W.”, „Uwaga... Publiczność!”, ale też na przedstawieniu granym od samego początku - „Ucho, gardło, nóż”, to temat wojny, zagrożenia, który niby jest odległy, ale znów zaczął ludzi interesować.

Ostatnio odbyła się premiera „Żeby nie było śladów” o zabójstwie Grzegorza Przemyka według książki Cezarego Łazarewicza. Za chwilę w Och-Teatrze będzie grana sztuka „Casa Valentina” w reżyserii Macieja Kowalewskiego - o potrzebie wolności, tolerancji, o prawie do bycia tym, kim się chce być.

Jak mówi pani Sabina Baral w „Zapiskach z wygnania”: „Jestem tym, kim się czuję. Ojczyznę ma się w sobie. Jakim prawem ktoś mi ma mówić, gdzie jest moja ojczyzna?”.

Pojechałam ostatnio na Madagaskar, żeby zmienić myśli i nastrój. Zrzucić z siebie ten brud, którego się tu ostatnio nabywa. Wydawało mi się, że złapałam dystans. Przyjechałam do Polski i wróciły emocje, troski i lęki szybciej, niż się spodziewałam.

Podczas wyjazdu zajęła się pani korektą swoich „Dzienników”. To, co pisała pani przez kilka lat do internetu, na gorąco jako zapis chwili, wydawnictwo Prószyński i S-ka postanowiło przelać na papier. Ukazały się już dwa pokaźne tomy obejmujące lata 2000-02 i 2003-04, teraz pracuje pani nad trzecim. Jak z dzisiejszej perspektywy czyta pani swoje wspomnienia sprzed kilkunastu lat?

- Bardzo jestem wdzięczna wydawnictwu, że podjęło się tego zadania. Faktycznie, to było pisane do internetu, miało charakter potoczny, ulotny. A jednak udało się w nich zatrzymać tamten czas, te wspaniale

mienia sprzed dziesięciu lat czyta się dziś z sentymentem. Minęło za ledwie kilka lat, a tyle się zmieniło. Mimo że w dzienniku opisywałam sprawy wokół mnie, to jednak przedostało się do tych zapisków sporo realiów i uczuć tamtych czasów. Czasów, kiedy Polska wchodziła do Europy, kiedy w niej raczkowała. Jakże mieliśmy obawy, jakie nadzieje? Nikt wtedy nie spodziewał się, w którą stronę będziemy zmierzać kilkanaście lat później.

Właśnie robiłam korektę trzeciego tomu dzienników, czytałam o premierze „Wróżb Kumaka” i nagrodzie, którą dostałam po tym filmie za wkład w kulturę dla zjednoczenia Europy. Rano znalazłam w internecie wiadomość o zdewastowaniu pomnika Güntera Grassa w Gdańsku. Ktoś nocą na czole pisarza namalował swastykę. I takie wydarzenia dzieją się teraz każdego dnia. Nie mogę uwierzyć, że to prawda.

W „Dziennikach” opisywała pani też początki Fundacji Krystyny Jandy na rzecz Kultury i początki Teatru Polonia.

- To oczywiście też czytam z ogromnym sentymentem. Nowy rozdział, początek nieznanego. Wielka niewiadoma i lęk, co z tego wyniknie. Nie o wszystkim mogłam wtedy pisać, nie mogłam ujawniać spraw biznesowych, ludzkich, szykan. I dlatego teraz do tej części z 2005 roku i 2006 roku, kiedy budowaliśmy Teatr Polonia, dołączam różne pisma urzędowe

Opisywałam w nich program artystyczny, plany, marzenia. To były listy miłosne do urzędników, w których jest wszystko, czego nie zapisywałam na bieżąco. Teraz wkładałam te listy do książki pod odpowiednie daty i mam wrażenie, że tworzą całość.

Te marzenia, o których pani pisała w listach do urzędników, się spełniły?

- Spełniły. Co więcej, żaden tytuł, który wymieniam w listach, nie został pominięty. Proszę sobie wyobrazić, że wszystko zostało zrealizowane. To i dla mnie jest niespodzianką. Zawsze mówiłam, że jestem zadaniowa. Zadanie wykonałam. Rozmawiała Dorota Wyżyńska

„ZAPISKI Z WYGNANIA”

POD PATRONATEM
CO JEST GRANE 24

Według wspomnień
Sabiny Baral.

Adaptacja i reżyseria:
Magda Umer.

Obsada: Krystyna Janda
i Janusz Bogacki

z zespołem muzycznym.

Opracowanie i kierownictwo
muzyczne: Janusz Bogacki.

Premiera 9 marca w Teatrze
Polonia w Warszawie,

następne spektakle:
10-13 marca.

INNE SPEKTAKLE O MARCU '68

„SPRAWIEDLIWOŚĆ”

„Wypędzenie Żydów z Polski w roku 1968” – taki był pierwszy tytuł spektaklu Michała Zadary. Reżyser pod okiem prawników i historyków bada możliwość przypisania odpowiedzialności karnej lub cywilnej osobom odpowiedzialnym za doprowadzenie do emigracji osób pochodzenia żydowskiego w 1968 i 1969 roku. Wystąpią: Ewa Skibińska, Barbara Wysocka, Arkadiusz Brykalski i Wiktor Loga-Skarczewski. Premiera 7 marca w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

„KILKA OBCYCH SŁÓW PO POLSKU”

Kim są dzieci emigrantów marcowych? Jak wyglądało ich dzieciństwo, jak kształtowała się ich tożsamość? Reżyserka Anna Smolar i dramaturg Michał Buszewicz przygotowują spektakl inspirowany wywiadami przeprowadzonymi z dziećmi marcowych emigrantów. Przedstawienie powstaje we współpracy dwóch stołecznych scen Teatru Polskiego i Żydowskiego.

W obsadzie m.in.: Grażyna Barszczewska, Katarzyna Herman, Marta Kurzak, Ryszard Kluge, Joanna Rzączyńska, Jerzy Walczak i Paweł Sakowicz. Premiera 10 marca w Teatrze Polskim w Warszawie.

„OBCY W DOMU. WOKÓŁ MARCA '68”

Projekt przygotowany przez TR Warszawa i Muzeum Polin z okazji 50. rocznicy Marca '68. Zobaczymy trzy spektakle, instalacje teatralne młodych twórców: „Second-hand '68” Patrycji Kowańskiej (5-6 marca, Muzeum Polin) o znalezionym po 50 latach lifcie, do którego emigrujący z Polski Żydzi zmuszeni byli pakować swój dobytek, „4 tygodnie” (9-11 marca, TR Warszawa) Aleksandry Jakubczak i Krzysztofa Szekalskiego, w którym współczesna dziewczyna próbuje wyobrazić sobie, że jest młodą Żydówką wypędzoną z własnego kraju oraz „Juden (R) aus Arras” (24-25 marca, TR Warszawa) Jędrzeja Piaskowskiego – teatralną fantazję o polskich rodzicach, którzy wychowują żydowskie dziecko ocalone z Holocaustu.